



Ninja i Venus w Rock Fabryce

Piątkowe koncerty w Rock Fabryka powoli wchodzą na stałe do kalendarza muzycznych wydarzeń w Pabianicach. Tym razem w klubie przy ulicy Grobelnej 8 wystąpiły kapele Magister Ninja oraz Living On Venus, dla których był to pierwszy koncert przed pabianicką publicznością. Niestety, frekwencja na imprezie była zaskakująco niska, co w efekcie miało przełożenie na jakość zaplanowanych występów, szczególnie głównej gwiazdy piątkowego wieczoru – Living On Venus.

Jako pierwsza na scenie pojawiła się łódzka formacja Magister Ninja. Pod tą interesującą, dla niektórych nawet zabawną nazwą kryje się zespół składający się ogółem z sześciu członków. Ich stylistykę muzyczną można określić jako mieszankę szeroko pojętego rocka, nowoczesnego brzmienia (syntezatory, sample) oraz Hip Hopu.

Kapela rozpoczęła swój set od klimatycznego numer pt. „Świadek”, który stanowił apetyczne wprowadzenie i świetnie nastrojał zgromadzoną widownię do dalszego występu. Później przyszedł czas na energię i żywiołowość zagwarantowaną przez dynamicznie zagrany kawałek „Wiatr”. Porywający głos wokalistki przeplatany „mówionymi” partiami w akompaniamencie gitarowych brzmień momentami powodował u mnie gęsią skórę na całym ciele. Rezolutne piosenki takie jak „Supahero Shit” i „Cele” jeszcze bardziej podkreślały gorącą już atmosferę w lokalu. Muzycy w skrzyty sposób zbalansowali swój występ, umiejętnie mieszając ze sobą mocne piosenki ze spokojnymi utworami. Na scenie cechowała ich swoboda i dobry kontakt z publicznością, która żywo reagowała na poczyniania artystów. Warto wspomnieć także o piosence pt. „Starszy Pan” Mieczysława Fogga, która została odświeżona w nowej aranżacji przez Magister Ninja. Całość zakończył utwór „Zamykamy”, który stanowił smakowite podsumowanie koncertu.

Tuż przed godziną 23.00 na deskach sceny w Rock Fabryce zagościła kapela Living On Venus, która po drobnych problemach z odpowiednim nastrojeniem instrumentów rozpoczęła swój koncert. Niestety, w lokalu znajdowała się już dosłownie garstka osób chcących wysłuchać młodej formacji. Po paru ekspresyjnych piosenkach, kapela nie co straciła na swoim wigorze. Zresztą, trudno dziwić się, skoro grało się prawie że do pustych ścian. Na słowa wyróżnienia zasługuje wokalista, Kamil Durski, który posiada doskonały głos, bardzo charakterystyczny oraz nieprzeciętny. W muzyce Living On Venus wręcz namacalna była inspiracja kapelami rockowymi z lat 90-tych takich jak: Sparklehorse, Nirvana czy z polskiego podwórka, Republika.

Im dłużej trwał koncert, tym jednak coraz bardziej odnosiłem wrażenie, że chłopakom zaczyna brakować ochoty na granie. Mniej więcej w połowie koncertu miało miejsce dosyć zabawne zdarzenie. Albowiem występ został na kilka minut zakłócony przez jedną osobę z widowni, która pod wpływem napojów wysokokowaych, bardzo chciała zademonstrować swoje umiejętności wokalne. Po chwili jednak wszystko wróciło do normy i Living On Venus mogło dokończyć swój koncert serwując na sam koniec bise w mocnym punk rockowym klimacie.

Bez wątpienia, najsłabszym ogniwem minionej imprezy muzycznej w klubie przy ulicy Grobelnej 8 była mała ilość publiczności. Trudno wytłumaczyć dlaczego tak się stało. Być może wpływ na to miała cena biletu i brak lokalnego zespołu. Ci, którzy zdecydowali się przyjść, na pewno nie żałują swojej decyzji.

Marcin Kwieciński

